

„Kolorowe jarmarki”

„Kiedy patrzę hen za siebie, w tamte lata co minęły, czasem myślę, co przegrałem, ile diabli wzięli.

Co straciłem z własnej woli, ile przeciw sobie”...

Myślę, że na jedno wychodzi. Trzeba najpierw poddać pod rozwagę znaczenie – przegranej i własnej woli. Niekiedy tą wolą jest po prostu mus, ale łatwiej zgonić całą winę na wolę. Czy na warszawskiej Woli wszyscy mieszkańcy znaleźli się z własnej woli? Nie!, nie, nie.

Rzadko ludzie spoglądają za siebie, z różnych względów, a najczęściej powodem jest strach przed utratą kogoś czy czegoś. Przy okazji każdej podróży zostawiamy coś za sobą i często biorą to diabli. Najważniejszym momentem jest utracony czas i to, co z nim związane. Doskonale wiemy, że wszystko dzieje się w czasie i przestrzeni, a bez czasu, nic się nie dzieje, co mogłoby się dziać. Czas, który nigdy się nie zatrzymuje – choćby stanęły wszystkie zegary. Czas to coś, co nie pozwoli się nikomu, ale to nikomu, oszukać. Mówią, że czas to pieniądz, ale ten przemija wraz z czasem. „Kiedy patrzę hen za siebie w tamte lata, co minęły”, to coraz częściej zastanawiam się, czy tak musiało być? Może lepiej, że nie znam odpowiedzi, że nikt jej nie zna. Chciałbym, by miniony czas powrócił, choć nie do końca wiem, czy jeszcze raz zdołałbym przejść przez to piekło zwane emigracją. Gdybym o tym pisał dwie dekady temu, mógłbym być niezrozumiany, ale dzisiaj, kiedy większość młodych zmuszona jest szukać chleba, którego w kraju coraz mniej...

Dziękuję wam wszystkie rządy mijające się z Polską – za tych, co wyjechali „z dobrej woli” w poszukiwaniu pracy i chleba. Hasło to dobrze znali nasi rodzice i to jeszcze jeden dowód na to, że historia lubi się powtarzać. Dziękuję wam również, za „sprawiedliwy osąd” zbrodniarzy stanu wojennego. Szkoda tylko, że znakomita część rządzących (przez ostatnie ćwierć wieku) chlubi się dyplomem prawnika. Niedouczeni, czy co? Przegląd ostatniego ćwierćwiecza nie tylko budzi niepokój, ale odrazę do władz. Jeśli ta nie potrafi obronić obywatela, to kogo? Dzięki wam panowie, za waszą mądrość i odwagę. Idźcie po najniższej linii oporu, robicie z nas parobków. Jedynie dobrze w naszym kraju prosperuje handel (nie mylić z zagranicznym) ten nie istnieje. Mam na myśli sprzedaną Polskę.

Kiedy patrzę hen za siebie – widzę wiele gałęzi przemysłu w dość dobrym stanie, widzę szpitale i wojsko – wszystko diabli

wzięli. Może niezupełnie; wszak nie zabraknie u nas blaszanych zegarków, baloników na druciku i koników bujanych (skoro nie ma żywych). Unia nam to gwarantuje. Jednak marzenia młodych muszą się skupić głównie na chatkach z piernika, nie z cegły. To również gwarantuje Unia.

Po latach będą powracali zmęczeni pracą i tułaczką synowie z małymi tobołkami do „ojców marnotrawnych”, dokładnie odwrotnie jak jest napisane. Dlaczego z tobołkami, bo już nigdzie nie ma pieniędzy, pozostaje jedynie jałmużna, a tej na konta nie przyjmują. No! chyba, że ktoś kombinuje, a i takich tu mnogo.

Żal mi żołnierzy walczących za wiele wolności, czyżby ginęli na darmo? Żal mi poetów i pisarzy troszczących się o Ojczyznę i żal matek i rodzin zabitych na ulicach i w kopalniach. Zawsze i wszędzie było karane surowo dopominanie się o swoje.

Żal mi również sumienia „nieznanych sprawców”, którzy mają kłopoty w odnalezieniu Ojczyzny.

Już wkrótce, często będziemy spoglądali w przeszłość, skoro nie widać przyszłości.

Ile przegrali tułający się po świecie, pozostaje dla nas tajemnicą, niekiedy przegrali nawet całe życie. Nikt mi nie potrafi udowodnić, że rozłąka z rodziną nie ma skutków ubocznych.

Kolorowe jarmarki ukończyły trzydzieści lat, ale słowa napisane przez Ryszarda Ulickiego pasują również do teraźniejszości. Pasują jak nigdy do sytuacji, rozwoju wydarzeń i historii, która się tworzy bez względu na okoliczności.

Kiedy patrzę hen za siebie, bardziej wszystko rozumiem, zauważam, co jest, a czego ciągle światu i Polsce brakuje. Nigdy Polakom nie było łatwo, ale dlaczego nie potrafimy się odbić od tego dna, do którego prawie zdążyliśmy przywyknąć. W czym Polak jest gorszy od Niemca czy Żyda. Dlaczego dominacja innych nas przygniata. Po to kształcimy młodzież, by była parobkami u innych?

Często stawia się Polaków w niekorzystnym świetle, nie tylko w kraju, ale i za granicą, że dużo piją, co nie jest tak do końca prawdą. Pewne jest to, że świat o nas mówi, co chce, wszak nie ma nas kto bronić. Zaręczam, że pijących nigdzie nie brakuje. Ludzie pili przed nami i będą pić po nas. A jeśli już pić, to za kogoś. Wychodząc naprzeciw autor Kolorowych Jarmarków napisał piosenkę „Pójdźmy dziś na ilość”, która jak ulał pasuje do dzisiejszego toasta:

*...wypijmy za tych, którzy nas zdradzili
i za tych, którzy wierni nam!
Jak zwykle, w tak podniosłej chwili
wypijmy zdrowie pięknych dam!
Za tych, co nigdy nic nie mają*

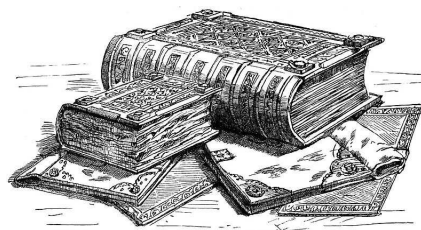
*i za tych, którzy mają mieć,
za tych, co zawsze wygrywają
i za przegranych – pijmy też!*

*Wypijmy za tych, co się pogubili
i za tych, których nie ma już
Za tych, co w życiu pobłądzili,
spalili las, żałując róż.*

Kiedy patrzę hen za siebie, w tamte lata co minęły, czasem myślę, co przegrałem...

...może nie życie, ale przegrałem wiele, resztę diabli wzięli.

Władysław Panasiuk



Zdaniem Polaka

„Polskie obozy śmierci”. Chyba każdy z nas, czuły na historię, gdy widzi takie sformułowanie, natychmiast czuje odrazę, niesprawiedliwość i wzbiera w nim żądza protestu. Takie niedopatrzania, błędy (pominę tu istotność, czy jest to robione przypadkowo, czy celowe) zdarzają się na szczęście nie u nas, a zagranicą. Ale i u nas, w Kraju, nie brakuje przecież tego typu kontrowersji, które na domiar złego, są zwykle, mniej lub bardziej, ale przemysłane.

Ostatnio panuje moda na tytułową krytykę Polski i jej historii w ogóle. Autorzy owej krytyki znajdują fakty, które mają zburzyć nasze narodowe przekonanie o pięknie i dumie jakiegoś wydarzenia. Szczególnym jest trend na ujawnianie polskiego antysemityzmu. Nie jestem w tej sprawie biegłym autorytetem, ale kierując się posiadaną wiedzą historyczną oraz instynktem samozachowawczym, wykorzystując przy tym fakt, że jestem Polakiem, mam prawo stwierdzić, że mi się to nie podoba.

Nie zaprotestuję, gdy usłyszę, że powstanie styczniowe czy powstanie warszawskie były powodowane emocjami. Nie będę się nawet zarliwie sprzeciwiał, gdy ktoś mi powie, iż na swój sposób nie były one w pełni przemyślane. Jednakże z drugiej strony nie bądźmy znowu tacy historycznie egocentryczni, a wźmy się w sytuację ludzi tamtych czasów. Czyż nami, w takiej sytuacji, nie kierowałyby

(Dokończenie na stronie 10)